ROLNIK,

czasopismo rolniczo-przemysłowe,

Organ

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,

redagowany

przez

Rudolfa Günsberga,

Dra filozofii z Jeny, profesora technologii chemicznej przy Akademii technicznej we Lwowie, czynnego członka galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i t. d.

Tom III. — zeszyt 11. — 1. Grudnia 1868.

Z 1 tablicą litografowaną.

Lwów.

Nakładem Redakcyi. — Z c. k. drukarni rządowej.

1868.

O urządzeniu w stajniach zbiorników na paszę.

(Z illustracjami na tabl. VI.)

Chociaż już i w Galicyi znajdują się obecnie tu owdzie lepiej urządzone stajnie z korytarzami do dawania paszy, to przecież nigdzie nie ma jeszcze w stajniach lub obok nich urządzonych osobnych zbiorników na paszę. Tylko przy gorzelniach znajdują się przy stajniach wołowych osobne brażarki, gdzie braha miesza się z sieczką, ale nie mają żadnego podobieństwa z dobrze urządzonym zbiornikiem, gdzie przez cały rok wszystkie rodzaje obroków i paszy przygotowywać można. Gospodarze nasi tak dobrze jak nie znają wcale jeszcze konieczności należycie urządzonego zbiornika przy rozumowanej hodowli stajennej. Mniemamy zatem iż czytelnicy nasi z przyjemnością powezmą bliższą o tym przedmiocie wiadomość, którą tu podajemy.

Dobra stajnia powinna być tak urządzoną, aby w niej można rozdawać wszystkie rodzaje paszy, a więc zarówno paszę suchą, zieloną i parzoną, a zarazem aby i poić można bydło w stajni. Zbiornik na paszę jest to miejsce, w którem po pierwsze przechowana jest pasza w ilości potrzebnej na jedną dobę, gdzie po wtóre przyrządzają się i jeżeli potrzeba, mięszają rozmaite rodzaje obroków i paszy, po trzecie gdzie wystaje się potrzebna na pójło woda i zkąd następnie do stajni się ją sprowadza.

Według *Wolfa* *) musi dobry zbiornik na paszę następujące posiadać własności:

1. Dobrą podłogę. Ta musi być ile możności gładka, aby najmniejszych w niej nie było szpar, w którychby resztki paszy mogły zostawać i tak zakwaszać się i gnić, a potem zarażać późniejszą zdrową paszę, która w to miejsce przyjdzie. Dalej nie powinna podłoga wciągać w siebie wilgoci z paszy, ażeby ta, jak w dziurkowatych cegłach, nie przechodziła w zgniliznę, z czegoby potem powstawał nieustanny wyziew, wsiąkający w świeżą paszę i takowej szkodliwy.

2. Zbiornik powinien być tak położony aby można w nim należycie bydło dozorować.

---

*) *Der Rindviehstall von Achil Wolf.* Lipsk nakł. C. A. Leemana 1863 str. 49.

3. Podłoga powinna być jak najczyściej utrzymana, zaczem należy przy jej urządzeniu, obok tego, co się pod 1. powiedziało, także i o należytym odpływie wody pamiętać.

4. Na czas hodowania zieloną paszą potrzeba ustawić sztalugi na paszę, a przytem tak urządzić ażeby można mieć na zawołanie przeciąg powietrza, dla należytego przewietrzania jaseł napełnionych zieloną paszą.

5. Należy ułatwić szybkie zrzucanie i wnoszenie paszy, aby się nie zagrzewała.

6. W końcu pojenie bydła powinno być z jak najmniejszemi połączone trudnościami.

Zbiornik na paszę może być położony:

I. W środku stajni (Fig. 1. tabl. VI.).

II. Na jednym jej końcu (Fig. 2.).

III. Po za budynkiem stajennym (Fig. 3.).

W stajniach gdzie gnój nie długo pozostaje, lecz go się albo codziennie, albo co tydzień taczkami na gnojowisko wywozi, jest korzystniejszem położenie I. z powodu krótszej drogi przy rozdawaniu paszy, łatwiejszego napawania i ułatwionego nadzoru nad bydłem w całej stajni, zaczem położenie to bardzo się zaleca dla takich stajen.

W stajniach wszakże, w których gnój pozostaje pod bydłem, które zatem muszą być bardziej w ziemię wgłębiane, mniej jest stosowne położenie I., gdyż tworzą się tym sposobem stopnie w podłodze, które utrudniłyby wywóz gnoju, przeto położenie zbiornika w końcu stajni lub po za nią, jak wskazuje fig. 2. i 3. jest właściwsze i pożyteczniejsze w takim razie. Położenie III. odpowiada tam szczególniej, gdzie urządzone są kieraty lub inne maszyny dla załatwiania rozmaitych czynności, gdyż w takich razach budowę i urządzenie zbiornika do wymogów maszyny zastosować trzeba. Po stajniach gdzie ma stać większa liczba bydła 80 do 100 sztuk, zaczem mająca się rozdawać pasza zbyt jest oddaloną do noszenia, potrzeba założyć kolej, po której wózki z paszą ze zbiornika wzdłuż żłobów poruszać się mogą.

Aby zbiornik ile można w czystości utrzymać najkorzystniej jest od stajni oddzielić go tylko ścianą na 4 stopy wysoką; jeżeli bowiem ścianę wyprowadzi się aż do powały stajennej, i umieści się w niej drzwi do stajni prowadzące, to wyziew stajenny wciska

się w zimie do zbiornika, w którym powietrze jest zimniejsze, i osiada tam na ścianach i na paszy, przez co takową powleka śliskim osadem. Jeżeli zaś urządzi się tylko przepierzenie drewniane lub murowane, 4 stopy mające wysokości, to temperatura pozostaje w obu miejscach jednakowa; druga zaś ta wynika ztąd korzyść że parobek zatrudniony w zbiorniku może zarazem mieć baczenie i na bydło w stajni.

Dla utrzymania czystości w zbiorniku musi podłoga mieć należytą spadzistość, gdyż przy częstem myciu podłogi, które jest konieczne, woda prędko spływać powinna. Fig. 4. okazuje najkorzystniejsze urządzenie spadzistości ku jednemu kątowi zbiornika gdzie odpływ wody *a* się znajduje.

Gdy się w stajni zieloną paszą bydło karmi, to trzeba na lato ustawić wzdłuż ścian zbiornika sztalugi na paszę zieloną, ażeby złożona tam pasza niezagrzewała się. Fig. 5. przedstawia taką sztalugę, złożoną z dwóch rzędów słupów 6—7 stóp wysokich, 4—5 cali grubych, w odstępach *a* na 6 stóp długości, a około 4' szerokości jeden od drugiego. Słupy te są powiązane z sobą poprzecznemi ryglami *c* takiejże samej grubości, które przedzielają słupy wzdłuż ich wysokości w trzy przegrody. Na te rygle kładą się łaty *d*, na których rozściela się pasza zielona. Dla utrzymania przewiewu daje się dwa na przeciw siebie leżące rzędy okien, opatrzonych żaluzjami, a sięgających po za niższą przegrodę. Aby paszę zieloną szybko można do zbiornika wprowadzać, daje się przy większem zabudowaniu brama wjezdna mająca około 8' szerokości i wysokości. W mniejszych stajniach wystarcza wielkie okno, przez które się pasza wrzuca.

Najdogodniej jest jeżeli można mieć studnię do pojenia bydła w samem wnętrzu zbiornika, co jednak wymaga w stajni tak szczelnie wybrukowanej podłogi, iżby nie przepuszczała nieczystości do studni i dobrej kanalizacji. Na wszelki sposób wszakże potrzeba urządzić miejsce na wodę, w którem woda mogłaby się wystać przed podaniem jej bydłu. Do oznaczenia wielkości zbiornika na paszę niech służy to z doświadczenia zaczerpane prawidło, iż na każdą sztukę stojącego w stajni bydła wystarcza 12 stóp czworogrannych.

Jeżeli ma być także urządzenie do parzenia paszy, to cały ten przyrząd z powodu niebezpieczeństwa ognia i pary, musi być od stajni zupełnie odłączony. Fig. 6. przedstawia miejsce do pa-

rzenia *a* w pobliżu zbiornika urządzone, a to w sposób iż nie tamuje w niem bynajmniej przewiewu powietrza.

Przy tej sposobności dajemy także czytelnikom naszym dwa rysunki, fig. 7 i 8 przyrządów do parzenia paszy, wyrabianych trwale i w każdej wielkości w fabryce maszyn pp. *Müllera* i *Neba* w Pradze.

W fig. 7. przedstawia *B* kocioł parowy, który zostaje za pomocą rur w związku z dwoma cylindrami do parzenia *A A*, obracającemi się w bukszy około osi *cc*. Po sparzeniu paszy otwiera się nakrywka cylindra za pomocą żórawia *a*, cylinder wywraca się i wypróżnia, a następnie napowrót napełnia, podczas czego pasza naparza się w drugim cylindrze i t. d. Fig. 8. przedstawia przyrząd tańszy. Służy on do parzenia całej ilości paszy jednodziennej. Z małego kotła parowego *B* idzie para do drewnianej kadzi *A*, a to po pod dno podwójne, nakształt sita podziurawione, które jest umieszczone u kadzi *A* i na którem mieści się pasza. Dla napełniania i wypróżniania kadzi są u wierzchniego dna i w spodzie nad dnem podwójnem dwa otwory. Rura u spodu kadzi odprowadza zgęszczoną wodę. Kadź do parzenia *A* jest na podniesieniu umieszczona, a pod nią znajduje się kadź druga *c*, do której wypada otworem sparzona już pasza z kadzi górnej. W tej drugiej kadzi miesza się ją i ztąd bydłu rozdaje.

Krótkie sprawozdanie

inżynjera Alexandra Łapińskiego z odbytej podróży w celu poznania plantacyi oraz wyprawy lnu i konopi, a przytem projekt urządzenia w Galicyi fabryki do ługowonia lnu i konopi, a następnie onych wyprawy i czyszczenia podług najlepszego systemu T. Lefebura — złożone Komitetowi c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Z pomocą listów Ministra rolnictwa, JW. *Alfreda* hr. *Potockiego*, do Ministra w Węgrzech *Gorové* i do lwowskiego Towarzystwa rolniczego zwiedziłem wszystkie najciekawsze miejscowości Węgier i Galicji; — poczem i w obcych krajach, gdzie znalazłem kulturę lnu i konopi, jak następuje:

Opis zakładów w Węgrzech.

Tylko w Baczkim komitacie, a mianowicie w bliskości obu brzegów Dunaju, plantacje konopi zajmują większą część ludności.

Żyzny tam grunt humusowy do tego stopnia sprzyja uprawie konopi, że je tam sieją wciąż, przez lat 6 do 8, a potem nie poddając nawozu uprawiają pszenicę.

Gatunek konopi jest tam najlepszy w Europie; bo chociaż włoskie konopie pozorniejsze, to za to węgierskie są mocniejsze.

Wyprawa czyli obróbka konopi na włókno, powszechnie jest w Węgrzech na sposób wiejski prowadzona, wyjąwszy:

1. W Apatin, nad Dunajem, gdzie szwajcar inżynjer *Narbut* wspólnie z kilku miejscowymi kapitalistami założył wielką fabrykę sztucznego moczenia konopi w wodzie parą zagrzewanej i mechanicznego wyprawiania onych. Fabryka ta prowadzona siłą 80ciu konnej machiny parowej przy pomocy 230 robotników, po moim wyjeździe w miesiącu lipcu r. b. całkiem zgorzała. Miejsce to, z powodu łatwości nabycia pięknej słomy konopnej i wielkiej taniości robotnika, przedstawia pewne i znakomite korzyści dla przedsiębiorstwa wyprawy konopi,

2. W Futak pod Neusatz, majętności br. *Kotak*, jest równie urządzona mechaniczna wyprawa konopi, siłą 16tu konnej machiny parowej przy pomocy 40 ludzi prowadzona, lecz moczenie tam odbywa się w zatokach wody z Dunaju zatrzymanej.

3. W Lack, pomiędzy Apatinem a Essegg, w majątku arcyksięcia *Albrechta*, budują obecnie zakład na wielką skale do sztucznego moczenia i wyprawy konopi.

4. W Esseg, w Slawonii, przedsiębiorca *Platiani*, urządził na wielką skalę fabrykę zwykłego w kanale moczenia i ręcznego wyprawiania konopi.

Oprócz tych jest wiele zakładów do zmiękczania, klepania i czesania konopi przeznaczonych, a wszystkie znakomite przędsiębiorcom przynoszą korzyści, lecz że są nieudolnie i po staroświecku prowadzone, więc ich nie wyszczególniam.

W Komitacie Spiskim lud kmiecy, pod górami zamieszkały, powszechnie zajmuje się uprawą lnu; sam go na włókno, niekiedy na przędzę, a nawet i na płótno przerabia. Jako lud w znacznej części pochodzenia niemieckiego (??) przywykł do rachowania swej pracy, to też zna dobrze że włókno nie wielką mu przynosi korzyść, przędza żadnej prawie, a płótno z musu tylko i nieekonomicznie sprzedają ze stratą; a przecież dosyć tam lnu sieją, bo grunta słabe, pszenicy nie rodzą, a len zwilgocany rosami i mgłą, najlepiej się tam udaje. Widząc to

ludzie przedsiębiorczy, utworzyli spółkę komandytową, której kapitałem budują tuż pod *Kesmarkiem* przędzalnię, tymczasem na 3000 wrzecion, do której gdy im miejscowy len nie wystarczy, liczą na produkcyę w Galicyi, a dowiedziawszy się o zamiarze moim założenia fabryki wyprawy lnu, gotowi byli całą produkcyę moją zamówić.

Mają i oni tam urządzić sztuczną moczarnię i wyprawę lnu, aby otworzyć ziemianom możność najkorzystniejszego zbywania lnu w słomie, a dla siebie choć cząstkę potrzebnej ilości przygotować włókna jednostajnie i dobrze wyprawionego.

Wszystkie inne prowincye Węgier z powodu zwykłych susz w lecie, nie produkują wcale na handel ni lnu, ni konopi, zaledwo i to gdzie nie gdzie, tylko własną potrzebę siewami swemi zaopatrzyć zdołają.

W Galicyi.

Miasto Nowytarg jest punktem zbornym masy lnu, tej nader biednej okolicy, gdzie jak wszędzie w górach, żyto się nie rodzi, jęczmień niekiedy, a owies i kartofle całem ich są pożywieniem, to też tam często spotkać można dzieci do lat 6ciu nago chodzące, bo rodzice biedni, na bardzo maluchnym kawałku gruntu zamieszkali, zarobkujący w lecie, matka nie więcej jak 18 centów dziennie, a ojciec z kosą 24 do 26 centów, zaledwo są w stanie swoje własne i starszych dzieci przyodziać ciało. Ludzie ci najpewniejszą zamożność swoją znaleźliby w produkcyi lnu tam udającego się, gdyby go tylko w słomie sprzedawać mogli; bo własna ich wyprawa włókna nie opłaca im włożonej w nie pracy.

Na drodze przez Łąck, Sącz, Grzybów, Jasło, Frysztak, Miejsce, Iwonicz, Sanok i wyższe miejsca podgórza, a z powrotem aż do Przemyśla, znalazłem wszędzie już tylko tradycyę o wielkich siewach lnu, dziś w większej połowie zarzuconego; bo choć ciemny nasz chłop, przecież przekonał się że wyprawa lnu tak wiele kosztuje pracy, z tylą połączona jest niebezpieczeństwy przemoczenia czyli zgnojenia onego w wodzie lub na rosie pod deszczami, albo też straty przez pożar przy suszeniu, że od czasu jak dwory przestały wymagać składki lnu czystego, a fabryki bawełniane coraz tańszego dostarczają kartonu, lud wiejski zaniedbuje uprawy lnu, a obywatele dla braku rąk do obróbki, nigdy onego na handel nie siali.

Od 30stu już lat pracuję między ludem prostym, fabrycznym, a żadnej nie zauważałem myśli, którąby tak łatwo i powszechnie była

przez lud ten pojętą i z radością przyjętą, jak możność sprzedaży lnu i konopi w słomie. To ich tylko zastanawia jak kupujący z różnych stron słomę da sobie radę z moczeniem onej i wyprawą na włókno, kiedy oni szczegółowo nie są w stanie podołać tej pracy. Drugi nader miły dla mnie objaw podziwu widziałem w ludzie wiejskim, skorom im opisał możność sztucznego moczenia w wodzie ciepłej lnu i konopi, a następnie mechanicznego wyprawiania onych na włókno. Tak przekonani, korzyli się przed światłem rozumu, a niezawodnie wielu było pomiędzy nimi, którzy może po raz pierwszy żałowali że nie mają nauki i szczerze zapragnęli choć dzieci swoje oświecić. O! bo praca użyteczna najlepiej nas wszystkich oświeca, zbliża i godzi.

Z Przemyśla jadąc do Lwowa natrafiałem częściej i znaczne łany lnu i konopi, zwłaszcza w bliskości Łańcuta, Żołyni, Przeworska, Jarosławia, a dopiero na polach Gródka, Zawidowic, Hoszan, Komarna i Mszany znalazłem jeszcze większe zasiewy, lecz wszystko to przez włościan i mieszczan na handel zewnętrzny podtrzymywane. Jeden tylko obywatel w Brodkach pod Mikołajowem, p. *Wacław Hudetz*, który odziedziczywszy po ojcu swym doświadczenie pewnych zysków z handlu włóknem, co roku na bardzo lekkich swych gruntach zasiewa 50 — 70 morgów lnem i takowy jak wszyscy dotąd w Galicyi, moczy i wyprawia po dawnemu. A przecież i przy takiej kulturze Galicya obecnie produkuje 60.000 cetn. włókna lnianego i tyleż prawie konopnego *), w nader różnym i pośledni gatunku, głównie przez moczenie zepsutym, a nieudolną ręką wiejskich kobiet wyprawianym. Ziemia bowiem daje bardzo dobry gatunek mianowicie lnu, — a że wzrost onego nie jest taki, jakim być może, to przyczyna złego leży w nietrafnie wybranej rotacyi gruntu i w złem, często nie dość dojrzałem i osłabionem przez wyrodzenie się nasienia. Przedewszystkiem więc potrzeba sprowadzić dobrze doj-

---

*) Według podań statystycznych, zawartych w wydanej przez ministerstwo handlu i rolnictwa broszurze: „O stanie uprawy lnu i konopi na Morawach, w Szlązku i Czechach“ wydała Galicya w r. 1859 cetnarów wagi niższo-austryackiej

w okręgu administracyjnym lwowskim

konopi 105.000, lnu 317.000, nasienia lnu i konopi 122.000

w okręgu administracyjnym krakowskim

konopi 149.000, lnu 161.000 nasienia lnu i konopi 82.000

a więc razem konopi 254.000, lnu 478.000, nasienia 204.000 cetnarów.

Redakcya.

rzałego i oczyszczonego nasienia z Rygi, siać go w ugorach, po kartoflach, na owsisku, lub koniczynie, a przy sprzyjającej wilgoci powietrza, można być pewnym dobrego i pięknego w Galicyi porostu lnu, dającego z jednego morga = 1 jochowi austryjackiemu, przynajmniej 25 — 30 cetn. wysuszonej słomy lnianej, skoro p. *Hudetz* miał w roku zeszłym z jednego morga 31 cetn. takiejże słomy **).

Na Szląsku.

W Cieszynie, w majątku arcyks. *Albrechta*, tuż obok przędzalni na 8.500 wrzecion urządzonej, znalazłem sztuczne moczenie lnu (rocznie około 9.000 cetn. słomy) w ciepłej wodzie, branej z kondensatora przy parowej machinie.

W Czechach.

Podobnymże systemem, lecz ze zmianą ustawiania w moczalni słomy lnianej, traktują proces odmiąkania w Bodenbach, jak i w wielu miejscach tego kraju. W Bodenbach próbowano niby systemu *Lefebura*; lecz że onego dobrze nie znano, a tylko domysłami dochodzono, przeto jako fabrykację, tym sposobem zaniechano.

We Francji.

Dotąd nie wykształciło się osobne przedsiębiorstwo do moczenia i obróbki lnu i konopi. Bracia *Scrive* w Lille przed kilkoma laty jeszcze pomagali wielkiej swej przędzalni przygotowaniem dobrze odmoczonego włókna, trzymając je w rezerwoarach wodą do + 25° Réaumuru napełnionych; — aby zaś usunąć odór z fermentacji pochodzący, powierzchnię wody zepsutej pokrywali warstwą tłuczonego węgla drzewnego. Tak osiągniętym, chociaż niedostatecznie rezultatem, zaspokajali wymagania policji lekarskiej; od czasu jednak podrożenia gruntu do rozscielania i suszenia lnu po wymoczeniu potrzebnego, bracia *Scrive* zwinęli moczarnię lnu, i dziś jak wszyscy przędzalnicy we Francji zakupują gotowe acz bardzo różne włókna.

W Szwajcarji.

Bardzo mało sieją lnu więcej konopi uprawiają, które nie w wodzie ale na rosie odmiękczają, Przędzalnie zaś w północnych Kanto-

---

**) Bywają wprawdzie lata, w których wyższy jeszcze plon bywa; wszelako w przecięciu są one za wysoko położone. Według wykazu wydatku zbiorów w posiadłościach arcyksięcia Albrechta w Cieszynie w okresie ośmioletnim był jeden rok zupełnego nieurodzaju, dwa złe, dwa mierne, a trzy dobre zbiory. W przecięciu okazał się tam zbiór w latach od 1856 do 1862 z morga suchych łodyg 21½ cetn., a nasienia lnu około 4 mecc.
Redakcya.

nach powszechniejsze sprowadzają włókno, zkąd onego tylko dostać mogą.

W Belgji.

Dotąd żaden sztuczny sposób moczenia nie upowszechnił się, moczą więc len w zatokach rzek i kanałach; o tyle tylko zrobiono tu na tej drodze postęp, że plantatorowie po większej części sprzedają suchą słomę lnianą fabrykantom, którzy zajmują się na wielką skalę jednakiem moczeniem w wodzie rzek i wyprawą lnu, za pomocą przyrządów mechanicznych, przez co głównie tak liczne w tym kraju przędzalnie poważnie sterują w handlu przędzą, a tkalnie gotowem płótnem.

Przecież i tu nie zaniedbują badań sztucznego moczenia lnu; jes bowiem w Gandawie komisant handlu lnem, a przytem dobry chemik *Moerman-Laubuhr*, który przez próby liczne i doświadczenia doszedł sposobu moczenia lnu i konopi bez dopuszczenia zgniłej fermentacji, której wyziewy za pomocą chemicznych odczynników pochłania, przez co miazga pod włóknem zostaje rozłożoną, bez wydzielenia przykrej woni.

Moerman-Lauhuhr wziął w Belgji patent na swój wynalazek, który mi gotów był sprzedać nie zbyt drogo, nie żądając jak tylko zaliczenia, a wypłata reszty mogłaby nastąpić po roku prób moich i dostatecznem przekonaniu się o użyteczności wynalazku *Moermana*. Mimo próby włókna, jakie mi *Moerman-Laubuhr* okazał, są szczególniej mocne, to przecież, gdy tenże produktu swego nigdzie w większej ilości w handel nie puścił, zkąd bym mógł zasięgnąć prawdziwego zdania fabrykantów, przeto system jego jako jeszcze niewypróbowany, zostawiam do wyrobienia się w przyszłości.

Cel i warunki moczenia.

Wszystkie dotąd znane sposoby moczenia lnu i konopi mają za cel zgnojenie miazgi tych roślin, w którejto fermentacji, jeśli dokładnie skończonej, rozpuszczona guma gdy zostanie wypłukaną, wówczas powłoka tych roślin przez międlenie i dalszy proces, nie tylko łatwo i dobrze daje się szczepać w drobne włókienka, ale co najważniejsza, że te wydadzą przędzę i płótno mocne, bo już niemogące ulegać dalszej fermentacji, a co zawsze mniej lub więcej miewa miejsce, jeśli len czy konopie niedostatecznie zostały ugnojone czyli wyfermentowane, tak znowu zbyt długie moczenie przygnaja włókno, i to przy pierwszej onego obróbce pęka i zamienia się w mało co warte pakuły (kłaki). Moczenie więc lnu i konopi nader ważnym jest procesem,

a mało gdzie z gruntowną znajomością bywa traktowane, — i tylko przez inteligentnych oddzielnych fabrykantów, jak to już się dzieje w Belgji, a mało gdzie w innych krajach, na wielką skalę prowadzone, znakomitą jest pomocą fabrykantom lin i płótna.

Cechy i zalety systemu Lefebura.

Juljan Lefebure w Bruxelli, pierwszy który zwykłą fermentację lnu i konopi zastąpił ługowaniem solami, zupełnie rozpuszczającemi gumę bez naruszenia siły włókna, co potwierdzają w pismach swych pp. *Payen* i *Alcerne*, profesorowie instytutu sztuk i rzemiosł w Paryżu.

Zalety systemu *Lefebura* są następujące:

1. Słomę lnianą, czy konopną, tylko na polu dobrze wysuszoną, podaje się wprost pod maszynę międlącą, przez co każda taka słoma traci 60% do 70% ze swej pierwotnej wagi, z utraty części drzewnych w kształcie paździerzy, reszta więc 40% a niekiedy tylko 30% jest półproduktem, dającym się łatwo przewozić do centralnej fabryki. Włókno to jest jasno-żółtawe lub zielonawe, a nigdy tak brudno szare, jak bywa z moczenia i roszenia otrzymywane; — tym więc sposobem unika się potrzeby blichowania płótna, do stopnia czystości włókna *Lefebura*, którem to blichowaniem osłabia się moc płótna.

2. Półprodukt z pod międlicy, poddaje się ługowaniu przez 3 do 4 godzin czasu, będącemu dotąd sekretem *Lefebura*, podczas którego rozpuszcza się całkiem nie tylko guma, ale i farbnik roślinny czyli jednocześnie bieli się do pewnego stopnia włókno, oczem przepłakuje się je czystą wodą, następnie suszy, nakoniec klepie przyrządami mechanicznemi, i to już jest ostatnia robota, z której potrzymuje się włókno: piękne, miękkie, drobne i mocne, jakie w handlu najwięcej jest pożądane.

3. Przez wyż opisaną fabrykacyę otrzymuje się jednostajnie dobre włókno, w formie długiej, czyli że bardzo mało zeń odchodzi w pakuły (kłaki), co dowodzi mocy włókna, a tem samem i wydajność celnego produktu bywa tu znacznie większą, niżeli zwykle z moczenia otrzymywana.

4. W porównaniu do ilości przerobić się mogącej w zakładzie systemu *Lefebura*, bardzo mało potrzeba miejsca i aparatów, a zatem i kapitału nakładowego.

5. Robota ługowania jest czystą, nie tak przykro woniejąc, jak to miejsce gdzie moczą len i konopie, które zatruwają wodę i ryby w niej znajdujące się.

6 Fabrykacya odbywa się szybko, zawsze i wszędzie widocznie, bez wstrętu, a więc i dokładnie może być prowadzona.

Słowem wszelkie dotąd znane sposoby moczenia i wyprawy lnu nie mogą być wcale porównane z systemem *Lefebura*, który od lat 10ciu na wszystkich wystawach otrzymuje medale dobrej na tem polu zasługi. Okazał mi on swoje produkta we włóknie i niciach, które przewyższają wszelkie dotąd osiągnięte rezultaty. Z próbami *Lefebura* byłem w wielu przędzalniach w Gand i Malines, wszędzie mi włókno jego chwalono z oznajmieniem nawet że takie jedynie do fałszowania wyrobów jedwabnych może być użyte.

Przekonawszy się wtedy z wielu dowodów że włókno lnu i konopi podług jego systemu przyrządzone, może być przedmiotem najwyższego tym materjałem handlu, zapragnąłem aby sposób ten za protekcją ministra hr. Potockiego wprowadzić i upowszechnić w Galicji, jak tego z pomocą ministra *Gorové* obecnie w Węgrzech dokonują

Godnem jest zaiste uwagi każdego, dla czego tak dobry system *Lefebura* w Belgji nigdzie dotąd nie został zaprowadzony. Mnie samego długo to zastanawiało i niemal chwiało w przedsięwzięciu.

Aby jednak zagadnienie to rozwiązać, badałem o przyczyny nie tylko *Lefebura*, ale i różnych fabrykantów; otóż z tego com słyszał sądzę iż są dwa powody, pierwszy że dla małych empirycznych fabrykantów system ten jest za rozumny, a dla wielkich przędzalników za mały zeń przedstawia się im interes; drugi zaś ważniejszy powód leży w bezwładności i małym popędzie Belgów do czegoś nowego, a tego dowód jest w ścisłem trzymaniu się utorowanej już drogi i tradycji, jak to najwyraźniej widzieć można w Bruxelli i innych miastach gdzie mieszkańcy pomimo wygodnego życia i posiadania pięknej mąki, nie mają chleba i bułek dobrych, a przecież wielu z nich w obcych miastach widziało wytworne pieczywo; dalej w całej Belgji do wyciskania oleju z nasion powszechnie używają pras taranowych na kliny działających, gdy u nas nawet lepsze olejarnie posiadają prasy hydrauliczne ***).

***) Zdania tego o przemysłowej i przedsiębiorczej Belgji podzielać nie możemy. Że Belgijczykom smakuje chleb inny aniżeli nam, i że używają w swych olejniach tłoczni klinowych, które nie zasługują tak bardzo na potępienie, nie może służyć za dowód że nie posiadają oni zmysłu na pożyteczne nowe ulepszenia. Że Belgijczycy nie chcą porzucać pewnej drogi, aby się na nieznanem gubić polu, to świadczy jedynie o ich wy-

Coś podobnego w każdym dostrzegamy kraju i tak w Holanndji dotąd po gorzelniach najpowszechniej używają aparatów Pistoryusza, i z nich wydostają większą niż gdziekolwiek indziej ilość spirytusu.

A upowszechnienie młocarń i dobrej uprzęży tak koni jak i wołów, jakież nie napotyka trudności?

Gdyby odkrycie *Lefebura* wynalazł był cudzoziemiec, a jeszcze w obczyźnie, lub choć Belg, ale taki, któryby mógł wystąpić do konkurencji ze swym produktem, to w pierwszym razie zwykły pociąg do obczyzny, a w drugim obudzona zawiść, kazałaby im pochwycić ten system. Pochwycą go oni jeszcze, ale z Galicji i Węgier, skoro postrzegą masy przesyłanego im pięknego produktu. Jest to zdaję się mały powód, a przecież wszędzie mniej więcej powszechny, że ludzie swoich nie uznają a wielkości tylko w obcych widzą.

Traktując w Bruxelli z *Lefeburem*, byłem już bliski wejścia z nim w warunkową umowę, gdy wysłany przez ministra *Gorové*, obywatel z Węgier Grubitzy, w mej obecności nabył od *Lefeoura* przywilej wyprawiania lnu i konopi dla Węgier za 125.000 franków, mające mu się wypłacić wówczas, gdy *Lefebure* próbami swemi odbywać się mającemi w Peszcie od 15. października r. b., przekona delegowaną komisyę że system jego jest dobry i dla Węgier korzystny; w przeciwnym zaś razie, jeśli komisja ze znawców złożona, nie znajdzie sposobu produkcji *Lefebura* za korzystny dla Węgier, wtedy *Lefebur* otrzyma tylko 25.000 franków, bez dania komukolwiek prawa korzystania z jego wynalazku:

Chcąc i mnie przekonać *Lefebure* o pewności i dobroci swego wynalazku, pragnie okazać mi swe próby w Peszoie, ua które tu jak i na przybycie *Lefebura* oczekuję. (Dok. nast.)

Kilka słów
o lasach w powiecie Husiatyńskim.

Rozprawa czytana na posiedzeniu ogólnem członków oddziału Tow. gospod. powiatu Husiatyńskiego dnia 27. października przez Miecz. Potockiego.

Płody rolne zarówno jak płody leśne są nieodbicie potrzebne do utrzymania życia ludzkiego, bez jednych jak bez drugich człowiek

---

sokim zmyśle praktycznym, i życzylibyśmy aby przy wszystkich przedsiębiorstwach trzymano się zasady iść pewną drogą. W jednym z najbliższych numerów Rolnika wyłożymy zdanie nasze o sposobie wyprawy Lefebura. Redakcya.

żadną miarą obejść się nie może, pierwsze bowiem dostarczają mu środków do pożywienia, drugie dostarczają mu materyałów na pomieszkanie, do przyrządzenia żywności i na ogrzanie krzepnących w ostrym klimacie członków.

Starania więc i praca o zyskanie tak jednych jak drugich, winna być zarówno celem trudów i zabiegów każdego człowieka powołanego do zajmowania się gospodarstwem wiejskiem. Płody te wszakże nie jednakowego wymagają natężenia sił i pracy ludzkiej. Płody rolne wymagają jednorocznej pracy, i w tym też przeciągu czasu wynagradzają trudy rolnika; płody leśne przeciwnie, jeżeli są wynikiem pracy ludzkiej, to sięgają swoim rezultatem daleko dalej, czasami aż po za zakres życia ludzkiego, bo dopiero po 30 a nawet niekiedy po 50 latach stają się zdolne do zamierzonego użytku. Dlategoteż wszędzie we wszystkich cywilizowanych krajach własność ziemi, jako roli, zostawiona jest do zupełnie dowolnego i nieograniczonego użytku, gdy przeciwnie własność lasów ulega pewnemu ograniczeniu, uważana jest niejako za dobro ogólne powszechne całego kraju, i w jej używaniu pewnemu ograniczeniu jest podległą.

Zasada ta wynika z samej natury rzeczy i z tej koniecznej serca ludzkiego potrzeby, ażeby późniejsze pokolenia zabezpieczyć od niedostatku drzewa, na który niepomiarkowanem i marnotrawnem jego nadużyciem przez żyjących mogłyby być narażone. Oprócz tego jest jeszcze inny bardzo ważny użytek lasów. Wiadomo powszechnie że wszystkie nasze większe rzeki wypływają ze źródeł leżących w głębokich lasach; otóż lasy żywią i utrzymują te źródła, i niewątpliwie, gdyby takowe lasy były zupełnie wyniszczone w pewnym lat przeciągu, dzisiejsze wielkie rzeki mogłyby przestać być spławnemi i zeszłyby do rzędu mniej znaczących strumieni. Tej prawdy mamy świeży dowód w krajach pod rządem moskiewskim zostających. W ostatnich czasach palono i niszczono lasy zawzięcie nad Dnieprem, aby wytępić powstańców; okropne ztąd skutki już teraz się pokazały, z przestrachem bowiem przemysłowcy ujrzeli że Dniepr na całej swojej przestrzeni tak zmalał, że większe statki już z wielką trudnością po nim płynąć mogą. Lasy w większych przestrzeniach utrzymują wilgoć, która jak wiadomo z nauki fizyki, ulatnia się, tworzy obłoki, te znowu pędzone wiatrem roznoszą tyle dla rolnika pożądane deszcze, dające pożywienie i wzrost jego posiewom. Gdy lasy będą niszczone, wilgoć a następnie i deszcze zmniejszać się muszą, a wszedłszy z całą ścisłością nauki w obecny stan lasów w naszym kraju, kto wie czy nie przyszlibyśmy

do rezultatu że owe od kilkunastu lat trapiące nas posuchy nie mają bodaj w wielkiej części przyczyny w znacznym ubytku lasów w dalszych okolicach kraju. I na tem jeszcze nie koniec pożytków, jakich nam lasy dostarczają. Wszystkie i rozmaite fabryki, przerabiające rozliczne płody rolnicze na inne służące do wygody i uprzyjemnienia życia, wreszcie owe koleje, nieledwie lotem ptaka przenoszące nas z miejsca na miejsce, są jedynie siłą płodów leśnych utrzymywane w ruchu. W końcu wspomnieć jeszcze należy o zachowaniu bytu i rozmnażaniu wielu dzikich zwierząt, tak koniecznych i niezbędnych dla człowieka. Żubry niegdyś w całej Polsce znane, dziś z trudem zaledwie utrzymują się w Białowieskiej puszczy, temuż samemu losowi uległy łosie, a jelenie do bardzo rzadkich już zwierząt policzyć należy.

Z tych wszystkich więc powodów, jeżeli rządy cywilizowanej Europy, jak wspomniałem, nie wydawały nigdy żadnych rozporządzeń, tyczących się uprawy roli, lub ograniczających jej używanie, to za to wszędzie wzięły w swoją opiekę obronę i uprawę lasową. Ze wszytkich krajów najostrzejsze w tym względzie istnieją przepisy we Francyi i w Belgii. Widać że po wielkiej rewolucyi, kiedy własność prywatna ziemska uległa wielkiemu rozdrobnieniu, a następnie gdy z wrastającą ludnością podnosił się przemysł, wzmagały się potrzeby ludzkie, lasy uległy wielkiemu zniszczeniu, zwłaszcza w północnej i wschodniej części kraju, a ztąd gdy bardzo słusznie mogła powstać obawa o brak drzewa na opał i budowle, rząd francuski wydał przepisy nadzwyczaj ścieśniające i ograniczające własność i użytkowanie z lasów, dotąd w zupełności obowiązujące. Według tych przepisów w ogólności — żaden właściciel lasu nie może pierwej go użytkować, dopóki ten nie będzie podzielony na sekcye rębne, stosownie do przeznaczenia na 5, 10, 30 lub więcej lat.

Żaden właściciel pewnej przestrzeni raz już w uprawę leśną wciągniętej, nie może bez wiedzy i zezwolenia właściwej władzy obracać i przeznaczać ją na inną uprawę.

Za piękne, porządne i odpowiednie zasadom nauki prowadzenie gospodarstwa leśnego wyznaczone są przez rząd pewne nagrody zachęcające.

Wszelkie nadużycia przez właściciela w swoich lasach wykonane, jakoteż wszelkie nadwerężenie cudzej własności leśnej, bywa surowo dotkliwemi karami pieniężnemi karcone. Między przestępstwami szczególniej i jak najmocniej wzbronione jest pasienie wszelkiego bydła w młodych lasach. (Dokoń. nast.)

O chorobie u pszczół, gnilcem zwanej.

Gospodarstwo pszczelne tego roku u nas na Podolu dość dobrze się opłaciło; pszczoły bowiem nie źle się roiły i były miodne, jednakowoż gospodarstwo to od lat kilkunastu nie tylko że tu nie podniosło się, ale w ogóle rzec można, bardzo upadło, jak się zdaje nie tyle z zaniedbania tej gałęzi gospodarstwa i niepomyślnych lat, jak raczej z przyczyny choroby zaraźliwej, gnilcem zwanej, którą w kilku tutejszych pasiekach na własne widziałem oczy, a która nie wiedzieć nawet jak wielkie przybrała rozmiary, gdyż nie wielu właścicieli pasiek, którzyby o tej chorobie nie mówię mieli jakie wyobrażenie, ale nawet wiedzieli że jest taka choroba. Choroba ta nie tylko u nas, ale i w wielu miejscach w Niemczech niszczy pasieki.

Z czego się właściwie bierze ta choroba, t. j. jaki jej początek, i jakim sposobem możnaby jej tamę położyć, o tem nasi koryfeusze w pasiecznictwie nie wiedzą. S. p. Lubieniecki, który tę chorobę nazwał morowem powietrzem u pszczół, nie widział na to innego sposobu, jak tylko zarażone ule żywcem spalić. P. Józef Męciński taki sam sposób podaje w Tygodniku niedzielnym Nr. 10. z 6. marca 1868., a środki zaradcze przeciw szerzeniu się tej choroby są tam wcale niedostateczne. P. Nabielak, który w Przyjacielu domowym tak często publiczność zaopatruje trafnemi swojemi artykułami, pszczelnictwa tyczącemi, podaje także przyczyny gnilca i środki przeciwzaradcze, o ile jednak te są praktyczne sam to najlepiej osądzi, jeżeli przypadkiem artykuł ten odczyta. O ile sobie przypominam nie radzi on jak Lubieniecki, aby ule zarażone palić, i powiada że po 6ciu latach mogą być znowu użyte.

Całkiem przeciwnego zdania względem tej choroby, jej przyczyny i leczenia, jest jakiś szlachcic niemiecki, Molitor Mühlfeld z Manheimu, który w gazecie niemieckiej pszczelnej wychodzącej w Eichstädt, w Prusiech z kwietnia b. r., umieścił w tym względzie swój artykuł. Twierdzi on że gnilec jest dwojaki: niezaraźliwy i zaraźliwy, pierwszy jak o tem wiedzą i nasi koryfeusze powstaje gdy czerw z przyczyny zimna zostaje od pszczół opuszczony i w szczelniku zamiera, który jednakowoż dla pszczół nieszkodliwy i pszczoły łatwo sobie z nim dają radę. Inaczej rzecz się ma z gnilcem zaraźliwym. O przyczynie tegoż rozprawia autor w pomienionym artykule przez analogję o giezach, które swe jaja składają na ciele rozmaitych gąsienic, z których się wykłuwają gezy nie raz mikroskopicznej małości,

które wgryzają się w ciało gąsienicy i później przeistoczone, jako giezy z trupa albo i z żywych ciał wylatują. Giezy takie składają nie tylko w owadach, ale i w ciele rozmaitych chrząszczy, a nawet w inne giezy, w mszyce roślinne i motylicę (*Blatt- und Schildläuse*) i pająki swoje jaja. Otoż rodzaj giezów składa także w pszczoły dzikie i oswojone swe jaja. Rodzaj ten ma mieć kolor czerwono-żółty i być dwie linje długi i nader cienki. Autor nazywa ten giez *Ichneumon opium melificarum*. Ten giez wlatuje w ule i w każdy czerw wkłada po jednem jaju. Czerw jednakowoż przy tem żyje i wzrasta aż do zasnucia i przemiany czerwu w pszczołę. Tymczasem mól żywi się tłustością czerwu, wjada się do jego wnętrza, aż nakoniec dojrzały i przeistoczony w gieza, przebija skorupkę czerwoną i jako gez z ula wylatuje, czerw zaś uszkodzony w komórce ginie. Aby się przekonać czy gnilec jest zaraźliwy, trzeba tylko opatrzyć komórki czerwu, czy skorupka po wierzchu przebita. Jeżeli tak jest, to gnilec jest niezawodnie zaraźliwy. Czerw wtedy przechodzi w zgniliznę nadzwyczaj cuchnącą, ciągnącą się i lipką, z którą pszczoły sobie radę dać nie mogą, i zwykle takie komórki zasklepiają. (Jest rzeczą uwagi godną że przy gnilcu czerw w komórkach najczęściej do góry nogami, t. j. główką na dół obrócony.)

Giez, który opuścił czerw i z ula wyleciał, paruje się i znowu wlatuje w ul, aby tam na nowo swoje jaja złożyć i dotąd to swoje dzieło zniszczenia ciągnie, dopokąd cały ul w grób brzydko cuchnący nie zamieni.

2. Co się tyczy jakim sposobem ta choroba dalej się szerzy, autor powiada że gdy się na to zaraz w początkach nie zwróci uwagi, złe nadzwyczaj prędko bierze górę; giezy bowiem te prędko się mnożą, i cały perjod od złożenia jaja do przeistoczenia się w geza i wylecenia z ula, nie trwa dłużej nad 10—12 dni, i dlatego rozmnażanie się ich jest bardzo wielkie. Wtedy wlatują i do innych uli tej samej pasieki, a później do pasiek całej okolicy.

W ogóle jest autor tego zdania że wszystkie tak zwane zaraźliwe choroby nawet u ludzi i bydła przez wymoczki (*infusoria*) dalej się udzielają; — że w nowym czasie dostrzeżono iż w oddechu na koklusz chorujących, która to słabość jak wiadomo, jest zaraźliwa, znajdują się wymoczki, których połykanie u zdrowych, tę samą słabość wywołuje.

3. Jak leczyć gnilec? Autor żartuje z wszystkich nieporadnych w tym względzie pasieczników, którzy w rozpaczy nie widzą na to

innego środka jak palenie żywcem uli wraz z pszczołami i przypomina anegdotę, gdy jeden chłopek nie mogąc sobie dać rady z pluskwami, zrozpaczony podpalił dóm własny, i gdy płomień zaczął buchać, wyrzekł: „No jeżeli to jeszcze nie pomoże, to już nie wiem coby pomódz mogło".

Autor powiada, że sam robił doświadczenie na jednym ulu mocno przez gnilec zrujnowanym. Pszczoły przepędził do innego ula, szczelniki wszystkie z ula zarażonego powybierał i przetopić kazał. Ul kazał wymyć nie z powodu zarazy, ale aby oddalić od niego zacuchnienie, powkładał nowe ramy z nowymi szczelnikami, karmił czas jakiś pszczoły dobrze, a przyszły rychło do siły i dobrze się przechowały. Aby zaś nadal pasiekę od tego owadu zabezpieczyć, kazał pomiędzy ule lać terpentynowy olej, w którym kamfora była rozpuszczona. Zapachu tego owad ten nie może znosić i od tego ginie. Wkładać terpentynę w sam ul, autor nie radzi, gdyżby to samym pszczołom szkodziło.

Otoż środek na gnilec, poprzepędzać pszczoły do innych uli, i pomiędzy ule kropić terpentyną z kamforą zmieszaną.

Wartoby aby nasi koryfeusze pasiecznictwa sami doświadczyli ile w tem podaniu jest prawdy, i w pismach publicznych o tem publiczności donieśli. Ks. *Jan Woliński.*

Wyciąg z protokołu

posiedzenia komitetu Towarzystwa gospodarskiego na dniu 11. lipca 1868.

(Spóźniony z przyczyny od komitetu niezależnej.)

Przewodniczący: JW. Prezes Towarzystwa. — Obecni: Wiceprezes, 5 członków komitetu, tudzież pełn. ob. Dyrektora Dublan,

I. Na reskrypt wys. c. k. ministerstwa rolnictwa, dotyczący:

1. proponowanego zjazdu delegatów;

2. wyznaczonej z budżetu tegoż ministerstwa sumy 8500 złr. na premiowanie bydła, a 600 złr. na utrzymanie buhajów w Galicyi;

3. przeznaczonych 14.000 złr. dla całej Przedlitawji na cele ogrodniczo-sadownicze i uprawy wina.

Postanowiono w dopełnieniu uchwały ogólnego zgromadzenia odpowiedzieć jak następuje:

Ad 1. W myśl zapadłych uchwał ogólnego zgromadzenia i motywów, jakie sekcyę administracyjną kierowały.

Ad 2. Zgadzając się ze zdaniem wys. ministerstwa na zasadę premiowania ras a nie sztuk pojedyńczysh; a kładąc na pierwszem miejscu samo-

chów bydła z potrzeba premiowania go wyżej, a na drugiem miejscu krzyżowanie, komitet jest zdania, że z ogólnej sumy przeznaczonej dla Galicyi 8500 złr., Towarzystwo gosp. gal. może żądać $^3/_5$ t. j. 5100 złr.

Przyjmując dalej 3 główne strefy zawodowe z 3 odrębnemi charakterami bydła, mianowicie:

1. podolskie siwe celujące siłą;
2. podgórskie, dobre szczególnie do podoju;
3. bydło z równin (nizin) z dwiema subkategoryami:
   a) bydło nizin żyznych, dobre do nabiału;
   b) bydło nizin mokrych, przydatne szczególniej na wypas, należałoby głównie premiować postępowanie w powyższych kierunkach, rozdzielając powyższą sumę na 3 główne strefy, t. j. po 1700 złr. na każdą z nich.

Co do miejscowości konkursowych przyjęto zasadę, iż należałoby uważać za centralne punkta te okolice lub miejscowości, gdzie najwięcej bydła się chowa, lub gdzie są znaczne targi lub jarmarki. Za takie miejscowości poczytuje się:

a) dla strefy podolskiej Stanisławów na rok pierwszy, następnie Stryj i Czortków;

b) dla strefy podgórskiej: Drohobycz na rok pierwszy, następnie Dobromil i Bircze;

c) dla strefy równin: Radziechów na rok pierwszy, następnie Krystynopol i Lubaczów.

Kwotę premii uchwalono podzielić w następujący sposób:

a) dla bydła ulepszonego przez samochów 725 złr.

b) dla bydła ulepszonego przez kzzyżowanie 475 złr.

c) 500 złr. na podróże i inne koszta, czyli razem 1700 złr.

W szczególności zaś postanowiono dla kategoryi pierwszej wyznaczyć 8 premiów, mianowicie:

1 na	150	złr.	=	150
1 na	125	„	=	125
2 po	100	„	=	200
2 „	75	„	=	150
2 „	50	„	=	100
Razem jak wyżej				725 złr.

Następnie dla kategoryi drugiej 5 premiów, mianowicie:

1 na	125	złr.	=	125 złr.
2 po	100	„	=	200 „
2 „	75	„	=	150 „
Razem jak wyżej				475 złr.

Co się tyczy zwrotu kosztów podróży, zachowano zwyczaj praktykowany za granicą zwracania tychże kosztów wyłącznie premiantom i tym którzy o jeden stopień niżej od nich zostali uznani.

Ponieważ zaś wys. ministerstwo żąda aby komisye premialne złożone były z delegatów Towarzystwa i z jednego reprezentanta Rządu, przeto uchwalono: złożyć komisyę z 5, to jest z dwóch delegatów wyznaczonych od komitetu centralnego; z dwóch od oddziałów, przez komitet do składu komisyi powołanych; nareszcie z reprezentanta Rządu.

Ponieważ zaś komisyom powyższym wypadnie orzec: które rasy zagraniczne uważają za najstosowniejsze do premiowania, uchwalono: iż orzeczenie komisyi w roku pierwszym ma być obowiązującem przez lat 5; a to w każdej z powyższych stref, tak iżby następne komisye przez następujące 4 lata nie miały prawa orzekać co do zasady, t. j. co do rasy, tylko co do wyboru sztuk pojedyńczych.

W dalszym ciągu dyskusyi uchwalono: 300 złr. przeznaczonych przez wys. ministeryum na utrzymanie buhajów, rozdzielić na wyżwzmiankowane 3 strefy, mianowicie po 100 złr. dla każdej, dzieląc je na dwie subwencye, każda po 50 złr.

Na punkt 3. powyższego reskryptu ministeryalnego, dotyczący 14.000 złr. preliminowanych dla całej Przedlitawji na cele ogrodnictwa, sadownictwa, tudzież na uprawę wina uchwalono odpowiedzieć: Komitet jest zdania, iż z powyższej kwoty należy żądać dla Galicyi 3000 złr.; z tych $^2/_3$ czyli 2000 złr. dla Towarzystwa gosp. gal.

Przytem uchwalono domieścić to wyjaśnienie: że przedewszystkiem trzeba mieć na oku sadownictwo pospolite, wysokopienne, a pominąć sadownictwo uczone i sztuczne; przedewszystkiem zaś uwzględnić:

a) gminne szkółki drzew owocowych i zakładów sadowniczych; a w szczególności

b) w gminach pojedyńcze indywidua; zresztą:

c) sady większych właścicieli i księży, którzy mają dość rozwinięte szkółki do dostarczania szczepów.

Uchwalono także rozkład powyższych 2000 złr. w sposób następny:

1. 100 złr. na koszta wydawnictwa broszurek, tudzież instrukcyi o sadownictwie;

2. 1900 złr. na 75 premiów, a z tych

10 po	80 złr.	czyli	800 złr.
10 „	50 „	„	500 „
10 „	25 „	„	250 „
25 „	10 „	„	250 „
20 „	5 „	„	100 „
	Razem . . .		1900 złr.

Nareszcie uchwalono w relacyi do c. k. Ministerstwa rolnictwa w tym przedmiocie złożyć się mającej, uczynić także wzmiankę o Towarzystwie ogrodniczo-sadowniczem; jakoteż że się odbywają u nas doświadczenia z uprawą wina, iż jednak uprawa ta nie jest jeszcze rozwiniętą, że więc nie preliminuje się tym razem sumy żadnej na jej poparcie.

II. Komitet zgadzając się na wnioski komisyi wyznaczonej w skutek reskryptu Wys. Ministerstwa Rolnictwa, przeznaczającego 1000 złr. do 2000 złr.

na uprawę i wyprawę lnu, uważa następujące 5 środków za prowadzące do celu, mianowicie:

1. Zakupno siemienia lnianego z Inflant;
2. sprowadzenie instruktora;
3. urządzenie przenośnego zakładu wyprawy lnu;
4. zakupno ulepszonych narzędzi;
5. rozpisanie konkursu na napisanie dziełka stosownego za nagrodę 300 złr.

III. Na zapytanie wys. ministerstwa rolnictwa, czyli Towarzystwo gospodarskie nie zechce postawić jakich życzeń, których uwzględnienie można by zalecić austryackiej wyprawie morskiej do Azyi wschodniej przedsięwziąć się mającej, postanowiono zgodnie z uchwałą sekcyi roln. Og. Z. podziękować wys. ministerstwu za pamięć i prosić (przystępując do życzeń przez Tow. wiedeńskie objawionych) o udzielenie nam sprawozdania z powyższej wyprawy jakoteż i części nasion oraz i pszczół sprowadzić się mających.

Jan Załuski
wiceprezes Towarzystwa.

Wyciąg z protokołu
posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. odbytego w dniu 10. października 1868.

Przewodniczący: Prezes Towarzystwa. Obecni: Wiceprezes, tudzież 9 członków komitetu i dyrektor Dublan.

1. Przyjęto do wiadomości pismo JE. hr. Agenora Gołuchowskiego, który ustępując z posady namiestnika, dziękuje komitetowi za pomoc i poparcie.

2. W skutek zaszczytnie odbytego przez pana Eugenjusza Wędrychowskiego odczytu próbnego uchwalono nadać mu posadę suplenta profesora rolnictwa, z płacą roczną 600 złr. a. w., z dołu płatną od 1. października b. r. tudzież wolnem pomieszkaniem i opałem.

3. Zważywszy że na członkach Towarzystwa 674 rat, oprócz ugodnych zalega, uchwalono: Wydać odezwy tak do oddziałów aby jak najrychlej wszelkie zaległości ściągały, podług załączonego spisu restancjonaryuszów bez względu z którego zalegają roku; jakoteż do każdego z członków zalegających upominając się o raty zaległe równie jak i o bieżące. Tych członków zaś, którzy z 4 lub więcej ratami zalegają wezwać ostatecznie, zgodnie z odnośnemi uchwałami ogólnego Zgromadzenia i praktyką dotychczasową, do zapłacenia zaległości do Nowego roku, a w razie nieuiszczenia wykreślić ich z liczby członków.

4. Załatwiono kilka podań, tyczących się odpisania lub zmniejszenia rat zaległych i rezygnacji członków.

5. Rozważywszy odpowiedź Wys. Ministerstwa rolnictwa na pismo komitetu z dnia 30. lipca b. r., mocą której c. k. Ministerstwo udziela na rok 1868. subwencje w sumach 2100 złr. a. w. na zakupno buhajów, a 3000 złr. a. w. na premiowanie bydła. Uchwalono:

a) przyjąć za podstawę dalszych czynności zasady postawione w piśmie Wys. Ministerstwa;

b) wybrać osobną komisję do ułożenia planu przeprowadzenia tych czynności a mianowicie do obmyślenia instrukcji tak dla sędziów jak i dla trzymających buhaje, nareszcie do oznaczenia trybu utrzymywania metryk i rejestrów skoku;

c) powyższa komisja złożoną być ma najmniej z 5 członków, wybranych z całego kraju;

d) kancelarja postara się u innych Towarzystw o formularze do metryk i rejestrów skoku i t. d.;

e) komisja powyższa, w której jeden członek komitetu zasiadać ma, winna przedłożyć plan swój komitetowi.

Posiedzenie komitetu dnia 24. października.

Przewodniczący: Wiceprezes Tow. Obecni: 4 członków komitetu i dyrektor Dublan.

1. Wys. Ministerstwo rolnictwa przesłało komitetowi dwa reskrypta w przedmiocie statystyki rolniczej.

W pierwszym z tych pism Ministerstwo przesyła obszernie zakreślony projekt statystyki rolniczej niższej Austrji, a pozostawiając każdemu Towarzystwu decyzyę, w jakiej rozciągłości zajmować się może, chciałoby już teraz przystąpić do wypracowania najważniejszej części tejże statystyki, to jest: statystyki zbiorów każdorocznych, która zarówno obchodzi producenta, jak i konsumenta, niemniej obchodzi też Rząd i Reprezentacye krajowe, tudzież świat handlowy; statystyka ta, stanowiąca integralną część ogólnej statystyki rolniczej, musi być zorganizowaną i przeprowadzoną z osobna. Ze względu jednak że do zorganizowania tejże pora już spóźniona, żąda Wys. Ministerstwo nateraz następujących wyjaśnień:

a) Czy i w jakiej formie Towarzystwo byłoby w możności, ułożyć statystykę zbiorów w obrębie swoim?

b) Jakiemi środkami?

c) Jakie są czasopisma, z którychby daty do ułożenia tejże statystyki w roku bieżącym czerpane być mogły?

d) W jakim czasie mogą być przedłożone wynikłości zbiorów tegorocznych? w końcu

e) przeznacza Ministerjum na koszta niezbędne do zebrania statystycznych dat zbiorów w roku bieżącego 100 zlr. a. w.

Na powyższe pytania uchwalono odpowiedzieć·

Ad a). Że Towarzystwo nasze zająć się chce ułożeniem statystyki żądanej w zakresie Galicji Wschodniej, a to za pomocą Oddziałów, na podstawie już dawniej w Towarzystwie zaprowadzonych, ale obecnie uzupełnić się mających tabel, mieszczących w sobie: ilość obsiazych morgów, wysiewu i zbioru na morg, nareszcie omłot i wagę zboża: W każdym oddziele wybranoby kilkanaście miejscowości takich, które mają wybitny odrębny charakter produkcji pewnej okolicy i są niejako prototypem tejże. Na podstawie takich tabel wyrachuje komitet przypuszczalną wynikłość zbiorów najpierw każdego powiatu, a następnie całego kraju.

Ad b). Żądać subwencji na cele wyż wskazane, mianowicie:

1. dla oddziałów, a względnie dla delegatów lub komisyj osobnych;

2. na premjowanie dokładnych wykazów;
3. na koszta opracowania w komitecie, nareszcie
4. na druki i przesyłki pocztowe w ryczałtowej sumie 4000 zlr. a. w. rocznie.

Uchwalono odpowiedzieć.

Ad c). Że nie ma u nas dzienników, mogących posłużyć za źródło do ułożenia statystyki zbiorowej.

Ad d). Uchwalono odpowiedzieć w tym przedmiocie w rezolucji na następne pismo Wys. Ministerstwa.

Ad e). Przyjąć przyobiecany zasiłek 100 zlr. a. w.

W drugim reskrypcie zawiadamia Ministerstwo, iż Towarzystwa rolnicze w ogóle oświadczyły się z gotowością do pracy nad statystyką zbiorów, jeżeli im daną będzie subwencja. Dodaje zarazem ze z budżetu na rok 1869. przeznaczyć zamyśla na ten cel statystyki zbiorów 30.000 zlr. Ponieważ zaś zjazd delegatów Towarzystw rolniczych niebawem już nastąpi, na którego porządku dziennym zamieszczoną jest statystyka rolnicza w ogólności, przeto c. k. Ministerjum żąda przedewszystkiem, aby Towarzystwo rolnicze roztrząśnieniem tej kwestji, w łonie swojem gorliwie się zajęły, celem następnego dania wskazówek dla delegatów, wreszcie dla uzupełnienia dat statystycznych co do zbiorów tegorocznych z całej połowy Państwa.

Pan minister żąda odpowiedzi na następujące pytania:

a) Czy pod względem zbiorów tegorocznych dadzą się wyróżnić strefy pewne i jakie?

b) Jaka była ogólna wynikłość zbiorów w każdej z tych stref?

c) Czy pokrytą będzie potrzeba miejscowa, a w których strefach spodziewać się można nadwyżki?

Kongres rolniczy w Wiedniu.

Dnia 9. listopada b. r. zebrał się w wielkiej sali niższo-austrjackiego Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem Ministra rolnictwa hr. Alfreda Potockiego kongres rolniczy, liczący 31 członków. Wysłały nań mianowicie: Niższa Austrja 3, Wyższa Austrja 2, Salcburg 1, Styrja 2, Karyntja 1, Kraina 2, Wybrzeże 2, Tryjest 1, Gorycja 1, Bukowina 2, a austrjackie Stowarzyszenie leśnicze 2. delegatów. Nadto powołany był przez Ministerstwo rolnictwa dyrektor Zakładu weterynarskiego.

Na pytanie względem reorganizacyi Towarzystw gospodarskich i utworzenie organu pośredniczącego pomiędzy niemi a Rządem, zgodzono się że Towarzystwo gospodarskie istniejące odpowiadają zupełnie temu zadaniu, jeżeli tylko przystąpią tam, gdzie potrzeba do rewizji swych po części przestarzałych statutów. Niech tylko Rząd dostarczy im środków potrzebnych im do osiągnięcia celów właściwych, i uwzględnia należycie ich wnioski. Stałej centralnej Rady rolniczej nie potrzeba; natomiast niech Rząd zwołuje często kongresy rolnicze. Co do Izb gospodarskich oświadczyło się Zgromadzenie jednomyślnie że są nie tylko niepotrzebne, ale wprost szkodliwe.

Co do instytucji inspektorów rolniczych, czyli krajowych komisarzów ekonomicznych, za którymi Ministerstwo rolnictwa bardzo przemawiało, oświad-

czył kongres iż tacy inspektorowie lub tym podobni urzędnicy nie są w żaden sposób wszystkim krajom Monarchji potrzebni, że atoli pozostawione być powinno Ministerstwu rolnictwa, zaprowadzać ich w prrozumieniu z Rządami krajowemi, tam gdzieby okazywali się potrzebnymi i gdzieby ich mieć żądano.

W sprawie oświaty rolniczej podniesiono konieczność zakładania szkół gospodarskich z zawezwaniem czynnej ku temu pomocy Rządu. W ogóle jednak należy oświatę rolniczą wspierać z zasobów Ministerstwa rolnictwa tam tylko gdzie ku temu w pojedyńczych krajach środków nie dostaje. Osobne akademje rolnicze połączone z gospodarstwem potępiono jednomyślnie. Wyższe nauki rolnicze winny być udzielane w uniwersytetach lub akademjach technicznych, zaczem przemawiano za utwotzeniem gospodarczo-leśnego uniwersytetu w Wiedniu kosztem Państwa. Szkoły weterynarji i kucia koni powinny być zakładane we wszystkich krajach w potrzebnej liczbie. Przy wszystkich uniwersytetach powinny być kliniki weterynarskie i szpitale, a przepisy sanitarne należycie zostać uporządkowane.

Zakładanie gospodarstw wzorowych uznano jako nie wszędzie potrzebne. Wyższa Austrja, Dalmacja i Bukowina oświadczyły się za niemi.

W sprawie statystyki postawiły sekcja wniosek, aby ogłaszać perjodycznie statystykę zbiorów, obejmującą dokładne wykazy wydatku wszystkich w godnem wzmianki rozmiarze uprawianych ziemiopłodów, tudzież plonu wina, owoców, jedwabnictwa i uprawy łąk. Towarzystwa gospodarskie w rozmaitych krajach mają się tem zająć, a mianowicie: 1. za przyczynieniem się ze strony Rządu; 2. za zapewnieniem pomocy i udziału c. k. urzędów. Ministerstwo rolnictwa ma następnie wcześnie ogłaszać zestawienie wszystkich nadesłanych wykazów z wszystkich krajów, jakoteż i z konzulatów zagranicznych o handlu zbożowym i t. d., i takowe Towarzystwom gospodarskim udzielać. Wypracowanie planu co do szczegółów technicznych układu statystyki zbiorów, jakoteż ogólnej statystyki gospodarstwa i uprawy ziemi, poruczone ma być komitetowi, nieprzywiązanemu do czasu trwania kongresu, wszelako przed wprowadzeniem w życie wniosków tegoż komitetu Ministerstwo zasięgnie przyzwolenia Towarzystw gospodarskich poszczególnych krajów.

Pytanie czy jest rzeczą pożądaną aby Ministerstwo dawało oprocentowane lub nieoprocentowane zaliczki na ulepszenia gospodarstwa, pod jakiemi warunkami i w jaki sposób? załatwiono jak następuje:

1. Jest rzeczą pożądaną aby Ministerstwo na pewne ulepszenia udzielało zaliczek.

2. Ulepszeniami, na które mają być dawane zaliczki, uznano w pierwszym rzędzie nawodnianie i osuszanie pól, a zwłaszcza drenowanie, w drugim rzędzie zasiewanie lasów.

Zaliczki mają w ogóle dawane być tylko gminom i stowarzyszeniom Osobom prywatnym zaś tylko wówczas gdy zamierzone roboty widocznie z powszechną korzyścią są połączone i pojedyńcze przechodzą siły. Zaliczki mają zazwyczaj być oprocentowane i zwrotne przez umorzenie.

Wykonanie prawa leśnego uznano za powszechną potrzebę. Dzisiejsze prawo leśne powinno być poddane rewizji; nim to wszakże nastąpi, winny być obowiązujące rozporządzenia ściśle przestrzegane, i dobre straże leśne ustanowione.

XV. Lista składek

funduszu stypendyjnego imienia hr. Kazimierza Krasickiego.

Z poprzednich składek było 1549 złr. 50 cent.

W, Adolf Zakrzewski złożył 18. listopada w kancelarji Towarzystwa gospodarskiego galic. dwa listy zastawne po 100 złr., razem 200 złr.

Wiadomości z oddziałów Towarzystwa gospodarskiego.

Odnośnie do wezwania Szanownej Redakcji „Rolnika" w nr. 8 mam zaszczyt odpowiedzić:

Wynik żniw tegorocznych jest następujący:

Żyto	5—6	kóp wydaje korzec		160	funt. wied.;
pszenica . . .	8—10	„ „	„	170	„ „
jęczmień . . .	4—5	„ „	$1\frac{1}{4}$	140	„ „
owies	3—4	„ „	$1\frac{1}{4}$	100	„ „
groch	5—6	„ „	korzec;		
hreczka . . .	6—7	„ „	$\frac{3}{4}$	140	„ „ sybyryjska;

kartofli 8—10 z korca.

Zbiór był ukończony do 10. sierpnia, wyjąwszy hreczki i kartofli.

Ceny robocizny od 30 do 40 centów.

Siew pod zimę ukończono do 30. września, mniejsi posiadacze do $^{15}/_{10}$

Zasiewy tak wczesne, jak średne i późne, pięknie wyglądają. Pasza doskonałego gatunku i obficie, tak koniczu jak i siana. Handel lichy na miejscową potrzebę, mało exportu. Ceny spadają, wyjąwszy rzepaku, lnianki i nasiennego koniczu.

Gorzelni jest w ruchu do 10 z dobrym wydatkiem; z kartofli, które płacono najdrożej po 1 złr. 10 cent.

Z Rady oddziału Towarzystwa gospodarskiego.

Sambor, dnia 15. listopada 1868.

Piotr hr. *Komarnicki*
przewodniczący.

Dnia 28. października b. r. odbyło się w Sanoku ogólne zgromadzenie połączonych oddziałów ziemi Sanockiej, t. j. oddziału Sanocko-Liskiego i Brzozowsko-Krośniańskiego, przy licznym udziale członków. Na zgromadzeniu tem dokonaną została ostateczna i stała organizacja tegoż oddziału.

Przewodniczącym obrany został p. Zenon Słonecki, tudzież sześciu radnych.

Tym sposobem ustały wszelkie funkcje dotychczasowego oddziału Brzozowsko - Krośniańskiego.

Zbiornik na paszy.

Fig. 1.

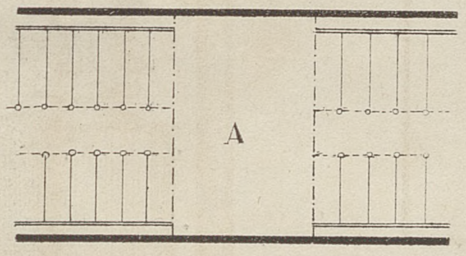


Fig. 2.

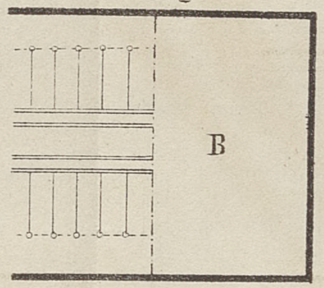


Fig. 3.

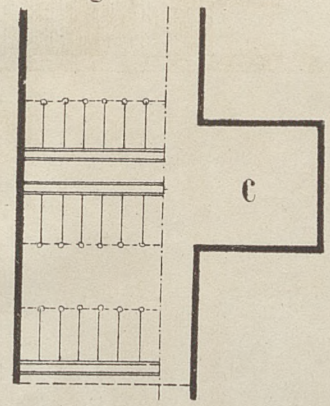


Fig. 4.

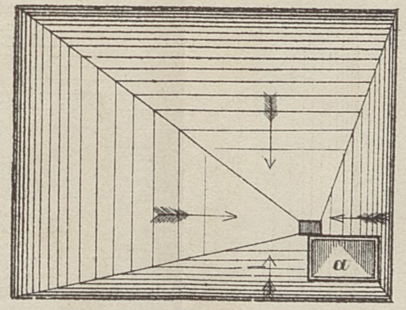


Fig. 5.

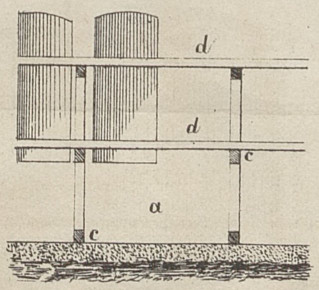
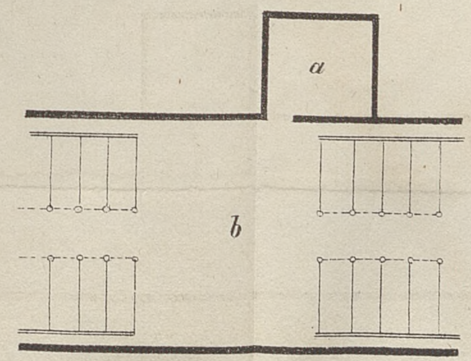


Fig. 6.



Przyrządy do parzenia paszy.

Fig. 8.

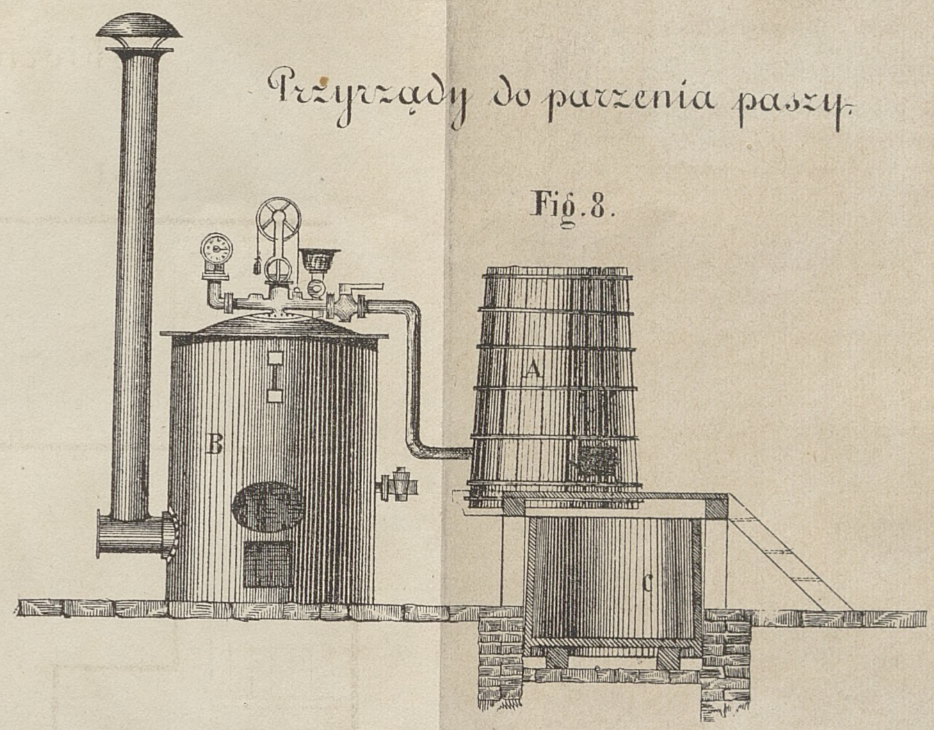
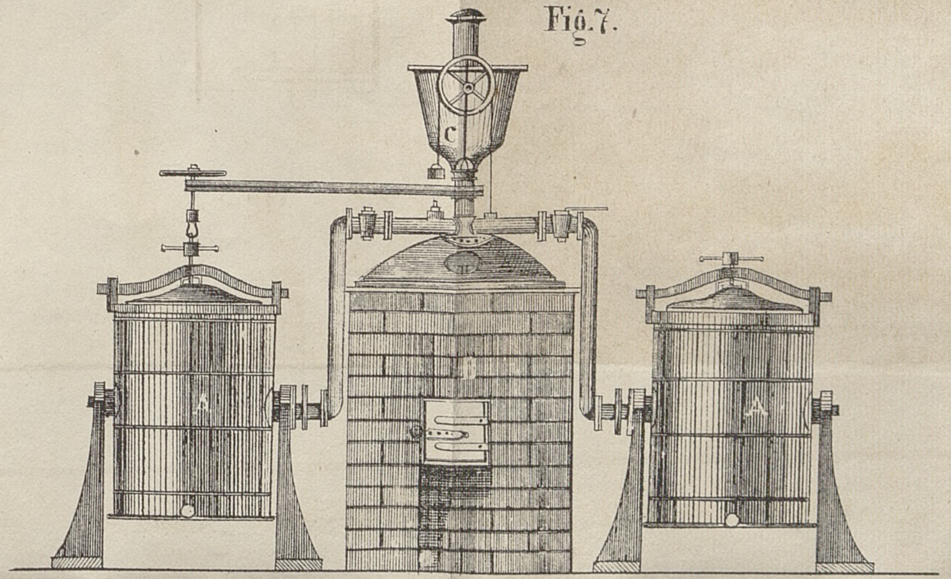


Fig. 7.



Spis rzeczy.

Prenumerata dla nieczłonków Towarzystwa z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Adres redakcyi „W Laboratoryum chemicznem Akademii technicznej we Lwowie“.

Odczyty gospodarskie.

Lwowski oddział Towarzystwa gospodarskiego postanowił urządzić w ciągu bieżącej zimy dziesięć odczytów z umiejętności gospodarskich i ekonomicznych. Odczyty te będą miały na celu poruszać ważniejsze zadania umiejętne w gronie członków Towarzystwa i osób ekonomicznemi sprawami się interesujących. Rozpoczną się one już w przyszłym tygodniu.

Ktoby, już to z członków należących do Towarzystwa gospodarskiego, już z poza jego grona, miał odpowiedni temat do odczytów, i zechciał bądź swych doświadczeń, bądź poglądów teoretycznych udzielić szerszej publiczności tym sposobem, raczy się zgłosić ustnie lub listownie do przewodniczącego komitetu odczytów, prof. Dra. Tomasza Staneckiego, celem porozumienia się co do przedmiotu i czasu.

Komitet wyznaczony z łona oddziału Lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego do urządzenia tych odczytów, sądzi że każde przemówienie za niemi na tem miejscu byłoby zbytecznem i spodziewa się osobliwie ze strony obywateli zajmujących się teorją nauki gospodarstwa jak najżywszego udziału.

NI

zo-

sa

rzyst

owany

ez

Günsb

nnologi

członk

kiego i

vakow

Sekreta

. — 1.

litograf

vów

Z c. k

868.